

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1 — 2.

Warunki prenumeraty: Rocznie—12 mk., półrocznie—8 mk., kwartalnie—5 mk., miesięcznie — 1 mk. Za przesyłkę pocztową i odnośnienie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — 20 fen.

Opłaty ogłoszeń: Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wiersz—5 fen. Ogłoszenia przyjmują Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki wiadomości przyjmują drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna 187.

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie — z wyjątkiem dni poświęconych.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 30 maja

FRONT ZACHODNI.

Na froncie pomiędzy kanałem la Bassée i Arras odbywała się ożywiona walka artylerji. Również Lens oraz jego przedmieścia były znowu ostrzeliwane.

W okolicy Souchez i na południow-schód od Tahure słabe natarcia nieprzyjacielskie nie powiodły się.

W odcinku od wyżyny 304 aż do Mozy panowała wzmożona działalność bojowa. Na południe od lasu «Wroniego» i lasu Cumieres niemieckie wojska zdobyły francuskie pozycje pomiędzy południowym szczytem «L'Homme Mort» i wsią Cumieres w ich całej rozciągłości. Wzięto do niewoli nieranionych — 35 oficerów (w tej liczbie kilku oficerów sztabowych) i 1,313 żołnierzy.

Na wschód od Mozy przez miejscowe posunięcia się naprzód ulepszyliśmy nowo zdobytą linię w lesie Thiaumont. Obustronny ogień osiągał tutaj chwilami ogromnego napięcia.

Wczoraj wieczorem nasi lotnicy przed Ostendą zaatakowali z zauważonym powodzeniem eskadrę nieprzyjacielskich kontrtorpedowców.

Pod St. Eloi angielski dwupłatowiec został strącony po walce napowietrznej i zniszczony przez ogień działowy.

FRONT WSCHODNI.

Na południe od Lipska niemieckie oddziały przedostały się przez Szczarę i zniszczyły rosyjski blokhaus.

FRONT BAŁKAŃSKI.

Niemieckie i bułgarskie siły zbrojne, aby zabezpieczyć się przed wyrażnie projektowanym przez wojska koalicji niespodzianym zaskoczeniem, zajęły ważną w związku z tem cieśninę Rupel nad Strumą.

Nasza przewaga zmusiła słabe oddziały greckie do ustąpienia. Poza tem

zwierzchnicze prawa greckie są szanowane.

Naczelne dowództwo armji.

BERLIN (30 bm.) J. C. M. Cesarz udał się znowu na front.

KOM. URZĘD. AUSTRO-WĘGIERSKI.

Wiedeń 30 maja.

FRONT ROSYJSKI

Odbywała się ożywiona walka działowa mianowicie na froncie bes-sarabskim i na Wołyniu. Pozatem żadnych szczególnych wypadków nie było.

FRONT WŁOSKI.

Wczoraj trafił w nasze ręce opancerzony fort Punta Corbin. Na zachód od Arsiero opanowały nasze wojska przeprawę przez strumień Posina i umocniły się na południowym wyniosłym brzegu.

Cztery gwałtowne ataki Włochów na naszą pozycję na południe od Bettale zostały odparte.

FRONT WSCHODNI i BAŁKAŃSKI.

Panuje spokój.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefler
Feldmarszałek-leutnant.

A. A. ROSJA.

Pisma petersburskie podają szczegóły o bankiecie ku uczczeniu 25 rocznicy rosyjsko-francuskiego przymierza.

Po oficjalnych mowach zabrał głos członek Dumy Państwowej, Maklakow, z zapalem podkreślając prawdziwie demokratyczne i pokojowe ideały prowadzonej przez koalicję wojny i wypowiadając przekonanie, że wspólna walka obok osiągnięcia trwałego pokoju doprowadzi w rezultacie Rosję do zbliżenia się ku demokratycznym ideałom Francji i Anglii.

Wtajemniczeni wiedzieli, że obecny na bankiecie francuski minister, Thomas, obiecał odpowiedzieć na mowę Maklakowa w tym duchu, że nadzieje jego podziela również demokratyczna Francja.

W ostatniej chwili jednak Thomas został ostrzeżony przez rząd, aby nie odpowiadał na mowę Maklakowa w duchu demokratycznym.

Wobec tego uważał on za właściwe poprzestać całkowicie na milczeniu, chociaż uczestnicy bankietu gwałtownie domagali się odeń odpowiedzi.

BERLIN (30 bm.) Według «Berliner Tageblatt» Sazonow oświadczył: zupełne porozumienie, które zostało osiągnięte pomiędzy Anglią i Rosją oznacza, że utworzony podczas wojny związek przeciwko wspólnemu wrogowi stał się przymierzem na zawsze. Dzięki gospodarczej przyjaźni pomiędzy obydwoma wielkimi mocarstwami wszechświatowy pokój jest zabezpieczony dla następnych pokoleń. W ten sposób sprawa mocarstw centralnych jest przegrana.

Gdy zostanie ostatecznie zabezpieczone dla Rosji wyjście na południe, gdy jej granice zostaną odpowiednio uregulowane i dążenia jej przyjaźni zabezpieczone, cele Rosji na zachodzie będą osiągnięte.

Dzięki zagranicznej polityce Rosji zostanie zniszczone, szerzone przez wrogów mylne wyobrażenie o niebezpieczeństwie słowiańskim, zagrażającym jakoby Europie.

Norwegja, Szwecja i inne kraje nie mają czego obawiać się, **Polacy otrzymają** po wojnie sprawiedliwą i szeroką **autonomję**.

PETERSBURG (30 bm.) Rada Państwa i Duma Państwowa zebrały się znowu.

W Dumie zaznaczył prezes w mowie powitalnej, że przekonanie o konieczności przedstawicielstwa narodowego wzrosło w narodzie, i znalazło również wyraz w odwiedzeniu Dumy przez cesarza.

W Radzie Państwa prezes omawiał dziesięcioletnią działalność odnowionej Rady Państwa.

KOPENHAGA (29 bm.) Pisma petersburskie donoszą, że prezydium Bloku postępowego uchwaliło na porządek dzienny pierwszego posiedzenia wprowadzić opracowany przez Maklakowa projekt do prawa o uchyleniu wszystkich działających jeszcze ustaw wyjątkowych co do włościan i w związku z tem przedsięwziąć drugie czytanie projektu do prawa o samorządzie gminnym i o reformie ustawy miejskiej.

Ta uchwała pobudza pisma reakcyjne do nadzwyczaj gwałtownych wystąpień przeciwko Dumie i jej większości. O ile Duma poświęci swe siły reformom i w ten sposób zmusi rząd po części do współpracownictwa, po części zaś do przeciwdziałania, to przyczyni się do osłabienia Rosji. Wszystkie siły muszą być poświęcone wojnie...

W Dumie będą się odbywały podczas sesji letniej tylko dwa zebrania tygodniowo, aby dać czas komisjom na ich pracę.

PETERSBURG 29 bm.) Komunikat Pet. Ag. Telegr. Zostały ogłoszone następujące nowe prawa:

1) Czasowy podatek od dochodów, otrzymanych wskutek wojny, zostaje zwiększony na rok 1916 i 1917 w ten sposób, że od zwykłej dochodów, wynoszącej 8—15 proc., ma być opłacany podatek w ilości 20—30 proc. tej zwykłej; od zwykłej zaś dochodów, wynoszącej 15—20 proc. i wyżej — ma być opłacany podatek w sumie od 20—40 proc.

2) W celu wynagrodzenia strat, które ponieśli poddani rosyjscy zagranicą wskutek wojny, zostanie utworzony urząd, który jednocześnie będzie miał za zadanie przedsięwziąć należyte wyjaśnienia co do ruchomego i nieruchomego majątku nieprzyjacielskich poddanych i towarzyszt w Rosji.

3) Wprowadza się cło na wwożone wyroby tytoniowe.

4) Zakazuje się wywozu wyprawionych i niewyprawionych skór.

5) Zostają ustalone pewne ulgi dla wwozu cudzoziemskich wyrobów do obwodu Jakuckiego.

6) Pewne maszyny, które są używane przy wydobywaniu złota, zostają uwolnione od cła.

BERN (30 bm.) Włoski minister wojny, Morone, który wczoraj rano powrócił z frontu do Rzymu, miał przed południem 1 1/2-godzinną rozmowę z Salandrą.

Medjolański «Secolo» dodaje do tej wiadomości następujące uwagi:

Doniosłość takiej rozmowy o wytworzonej przez austriacko-węgierską ofensywę sytuacji rzuca się w oczy. Minister spraw zewnętrznych, Sonnino, naradzał się z ministrami rolnictwa, handlu i wojny i udzielił krótkiego posłuchania rosyjskiemu posłowi, czemu również przypisują znaczenie.

Po południu minister wojny zwołał 3-godzinne posiedzenie Rady ministrów.

«Corriere della Sera» sądzi, iż można powiedzieć, że naczelne dowództwo uważa **położenie za niewzbudzające niepokoju**.

Kolonje czy wschód?

Osią, około której obraca się ostatnimi dniami cała dyskusja «pokojowa», jest niewątpliwie powiedzenie kanclerza niemieckiego, że o pokoju wtedy można będzie poważnie mówić, gdy koalicja zechce się liczyć z faktami tak, jak je mapa wojny wskazuje.

Prasa angielska nie zwlekała wobec tego z odpowiedzią, a wywody jej dają się w krótkości streścić w ten

sposób: Niemcy niewątpliwie odniosły na kontynencie europejskim znaczne zwycięstwa, mają w swym ręku Belgię, część Francji, Serbję i ogromny obszar zachodnich posiadłości rosyjskich. Zato Anglja opanowała drogi morskie oraz olbrzymie przestrzenie kolonji niemieckich.

Podobnej odpowiedzi można się było zresztą spodziewać, jakoż spodziewano się jej w Niemczech, gdzie, od pewnego już czasu wszechstronnie i fachowo rozważana jest kwestja: czy wobec znacznego rozszerzenia się granic wpływów niemieckich, tak jak je obecna mapa wojny wykazuje, zwłaszcza zaś wobec ścisłego połączenia się z Turcją, co otwiera Niemcom drogę na bliższy wschód, aż do Bagdadu — niezbędny jest dla przyszłości Niemiec dalszy rozwój i wzrost ich kolonji zamorskich, jako też swoboda dróg morskich?

Na to pytanie odpowiadają całkiem rzeczowo w «Münchner Neuste Nachrichten» niejakiś anonimowy lecz dobrze uświadomiony «Fachowiec z kół politycznych i kolonialnych», oraz znany geograf prof. Zygmunt Günther.

Obydwaj zgodnie dochodzą do jednego wniosku, że jakkolwiek wzrost wpływów niemieckich w kierunku bliższego wschodu bardzo jest pożądanym i korzystnym, nie może on jednak w żadnym razie zapewnić Niemcom tych korzyści, jakie posiada dla nich polityka kolonialna.

«Dewiza: Berlin — Bagdad — pisze «Fachowiec» — oślniła publiczność tak zw. «środkowej Europy». Jedni spodziewają się po otwarciu drogi na wschód, że przyplw - surowców środkowo-europejskiego przemysłu, tudzież niezbędnych artykułów żywności jest już zdobyty i zapewniony, drudzy uważają ten pozyskany a nieznan bliżej «Wschód» za zupełną rekompensatę rynków zbytu zamorskich np. Ameryki południowej. Jeden i drugi sposób pojmowania faktów jest niebezpieczny. Jeden i drugi okazuje, jak łatwo wprowadza w błąd powierzchowne chwyty hasła lub popularnego określnika pewnych wydarzeń i sukcesów.

Należy sobie uświadomić, że podstawą przyjaźni niemiecko-tureckiej nie są motywy gospodarcze, lecz przede wszystkim wojskowe i polityczne. Rosja i Anglja są wspólnymi wrogami państw centralnych i Turcji. To decyduje i to zadecydowało o zbliżeniu się dwu państw środkowych do Turcji.

Nie wynika stąd jednak, aby można uważać kraje tureckie za pełne odszkodowanie wzajemian za krainy zamorskie, zdobyte przed wojną przez handel niemiecki. Podobnie mylą się te koła handlowo-przemysłowe niemieckie, które obiecują sobie znaleźć w Turcji dostarczycielkę dostatecznej ilości surowca na potrzeby wielkiego niemieckiego przemysłu. To co dać mogą krainy bliższego wschodu, nie zastąpi nigdy produktów krajów gorących, sprowadzonych z niemieckich i obcych kolonji. Przykład: produkcja bawełny ma niewątpliwie przyszłość na ziemiach tureckich, ale dziesiątki lat miną, nim dzięki pracom nad sztucznym nawodnieniem, można będzie zaopatrzyć Niemcy we wielkie ilości bawełny.

Również za dużo mówi się o przywozie zbóż z Turcji. Nie można na ten import liczyć. Turcja nie wywoziła dotąd zbóż, a jeśli zaczną ich produkować więcej, to na własne, niepokrywane dotąd należycie potrzeby. Przytem lepszą glebę zabrać się ma w wielu miejscach pod uprawę bawełny — dla zboża tak wiele już jej nie zostanie. Zupełnie tak samo nie da się pomyśleć, aby dowóz z Turcji

zastąpić mógł import niezbędnych surowców, sprowadzanych do Niemiec przed wojną z krajów zamorskich takich jak: wełna, miedź, tytoń, oleje, kawa, kakao, żelazo, rudy, manganowe, skóry.

Stąd nie trzeba się dać ludzi wschodniemi fata morgana. Eksporterzy niemieccy powinni raczej rozważać warunki, na jakich podjąć będą mogli stosunki dawne, stosunki z zamorskimi rynkami zbytu, zerwane przez wojnę; kupcy zaś i pośrednicy w przywozie nie powinni ani na chwilę zapominać, że głównymi do stawcami Niemiec były i będą rozmaite kraje kolonialne.

W podobny ale szerszy sposób stawia kwestję uczony niemiecki geograf:

«Należy wyteżyć wzrok i pracę ku wschodowi — pisze prof. Günther — a lenie zaniebać ani na chwilę śledzenia całego rozległego horyzontu, jaki już raz otwarty był przed wybrzeżem Europy środkowej. «Blok środkowo-wschodnio-europejski jest już wywalczony, trzeba jeszcze wywalczyć wolność mór i kolonje». Jedno zadanie spełnione, ale wykonanie drugiego jest niezbędne. Nie «Europa środkowa» i nie «Wschód» mają być hasłem, ale i «ściślej» Europa ze wschodem i kraje zamorskie. Oto cel, oto tereny ekspansji. Droga od oceanu Atlantyckiego do morza Czarnego, od Antwerpii do Bagdadu, została utworzona.

Ale morza pozostają jeszcze zamknięte. Morza, a ściślej i równocześnie obszerniej mówiąc: oceany. Jeszcze «Britannia rule the waves». Wielka chwila zbudzić powinna wielki wysiłek — naród niemiecki stoi przed olbrzymim zadaniem i musi starać się dorość do ważności dziejowego przełomu.

Głosy powyższe uczonych niemieckich zgadzają się zresztą z tem, co powiedział kanclerz w ostatniej swej mowie w parlamencie: «Nasze zwycięstwa na kontynencie zapewnią nam rozwój naszych kolonji». Czyli że sfery kierownicze Niemiec uważają nietylko zwrot wszystkich bez wyjątku kolonji jako warunek sine qua non przyszłego pokoju, ale żądają też odpowiednich warunków dla dalszego w przyszłości rozwoju tych kolonji.

Tradycja zawodowa.

W dotychczasowych rozważaniach o właściwościach polskiego stanu kupieckiego albo całkiem pomijano, bądź też nie zwracano należytej uwagi na niezmiernie ważny czynnik, jakim jest zawodowa tradycja.

Czynnik ten, któryby można nazwać tradycją rodową — brak prawie zupełnie w rzemiośle i nieco mniej — w kupiectwie i przemyśle. Stąd przeważnie pochodzą główne wady i niedomagania zdrowego i ciągłego rozwoju tych gałęzi życia polskiego. Przecież dziś na palcach jednej ręki można zliczyć firmy, które pozostają czas dłuższy w rękach jednej rodziny, gdzie pradziad dziadowi, dziad ojcu, ojciec synowi i t. d. przekazuje jak nieskazitelne imię, tak wszelkie wiadomości i subtelności zawodowe, oraz wychowuje od dziecka w poszanowaniu ludzi czynu i pracy, a zawsze w zakreślonym z góry kierunku.

U nas odwrotnie, bo marzeniem szewca np. jest uchronienie syna, by nie był sprzedawcą, lecz inżynierem, adwokatem, obywatelem ziemskim, lub w razie ostatecznym, choćby tylko urzędnikiem jakiejś instytucji.

Mało więc mamy Gruzewskich,

Zawadzskich, Kossowskich i t. p. Tymczasem za granicą znaczniejsze firmy przechodzą dziedzicznie przez ręce 6—8 pokoleń!

Zdarzało mi się widzieć w jednej z londyńskich fabryczek (40 ludzi) t. zw. «kanon firmowy», w postaci grubej, oprawnej w skórę, starej księgi, w której już pra-pradziad dzisiejszego właściciela zapisywał swe techniczne i handlowe spostrzeżenia z dziedziny codziennego życia swego interesu i wnioski, natury ogólniejszej — budowane na tych właśnie spostrzeżeniach.

Widocznie w myśl takiego wniosku z 1709 roku: «bądź zawsze dla ew. kupującego uprzedzająco grzecznym» — grzeczność londyńska ma pewne i trwałe formy i nie można jej nawet porównywać ze znaną niegrzecznością obsługi sklepowej u nas.

Na potwierdzenie mego założenia — muszę jeszcze zwrócić uwagę czytelnika na blizki Wschód, choć nie może on nam skądinąd być przykładem. — Czyż tam nie zastanawiają olbrzymie fortuny, częstokroć niepozornego sklepikarza «Riadów» np. w Moskwie! I jakaż olbrzymia różnica między wszystko robiącymi, sprytnymi subjektami «prikacznikami» wielkiego handlu aptecznego lub żelaznego a naszymi, pozującymi na wielkich panów, pracownikami.

Łatwo wytłomaczmy tę różnicę, gdy sobie uprzytomimy karierę tamtego: od małego chłopca, gdy już skończy 2—3 klasy szkoły początkowej, żywa się przyszły subjekt z interesem: początkowo jest na posyłki, sprząta i służy do wszystkiego. Powoli awansuje i dochodzi wreszcie, między 18 a 22 rokiem życia, do stanowiska «prikacznika». Częstokroć w czasie praktyki dokształca się na wieczornych kursach, a zawsze żyje b. skromnie i oszczędnie. Nic dziwnego więc, że potem, zdecydowawszy się, jak zazwyczaj bywa, otworzyć coś na własną rękę — idzie na pewniaka i dorabia się. My dalecy jesteśmy od podobnego obrazka normalnego rozwoju własnego handlu, choć i u nas patrzymy na wzory zasadniczo podobne — u żydów. My, natomiast, posiłkujemy się pannami, materialem wprawdzie tańszym, lecz niezmiernie ruchomym i rzadko pracującym w jednym miejscu po 2—3 lata; nic więc dziwnego, że w tych warunkach o stworzeniu sobie właściwej klasy fachowych ludzi niema mowy.

Najbardziej uporządkowany dział subjektów kolonialnych udowadnia racjonalność naszego założenia.

Czy więc nasze korporacje kupieckie i drobnego przemysłu nie uważałyby za celowe poruszonej sprawy rozważyć i odpowiednio postawić?

Projekt publicznego odżywiania się masowego w Niemczech.

Celem zapewnienia prawidłowego podziału żywności pomiędzy gminy w całym państwie, został w Niemczech ustanowiony osobny urząd państwowy pod kierownictwem jednego tylko wyższego urzędnika, który podlegać będzie wprost kanclerzowi Rzeszy i wykonywać rozporządzenia, wydawane przez radę związkową w tej tak ważnej dla całego państwa niemieckiego sprawie. Naczelnikiem tego urzędu zamianowany został przez naczelną Prus Wschodnich, Batocki, jego doradcami generał Gröner, radca ministerjalny Braun i baron Falckenhausen.

Czy nadzieje, pokładane w tym urzędzie, a raczej w jego naczelniku się ziszczą, to dopiero przyszłość wykaże. W każdym razie zadanie jego będzie bardzo trudne, już z tego powodu, że tu chodzi o podział żywności na całe państwo, liczące przeszło 60 milionów ludności.

Z innej strony, również w celu zapewnienia środków żywności dla całego narodu, zaproponowano, aby w poszczególnych miastach i gminach wiejskich urządzono wspólne jadłodajnie, czyli po prostu kuchnie, w którychby przyrządzano wspólne jadlo dla wszystkich. W Berlinie istnieją już takie kuchnie. Znikłyby więc prywatne gospodarstwa domowe, strawa ciepła przygotowaną byłaby we wspólnej kuchni, a każda rodzina byłaby zmuszoną w tej publicznej jadłodajni się stołować, lub też z niej potrzebne dla siebie jadlo, naturalnie za ustanowioną z góry opłatą, odbierać. Zdaniem kół, które w ten sposób wspólnej kuchni proponują, oszczędziłoby się wiele środków spożywczych, które w prywatnych domach po prostu giną.

Temu drugiemu projektowi poświęca główny organ socjalistyczny «Vorwärts» następujące uwagi:

Bez zaprzeczenia tkwi w tem zdrowe ziarno. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż przy masowym przyrządzaniu pokarmów można by zaoszczędzić olbrzymią ilość surowych artykułów spożywczych w porównaniu do pojedynczego gospodarstwa domowego. Lecz wiele zależy tu na przeprowadzeniu projektu, i uniwersalnym środkiem, aby biedzie zapobiedz, on nie jest.

Przedewszystkiem należy unikać dwóch rzeczy: Nie powinno być ani cienia «dobroczyńności», konsumenci muszą mieć to przeświadczenie, iż mają prawo żądać za swoje pieniądze dobrej strawy. Dalej musi być koniecznie wykluczonym, aby urządzenie wspólnej kuchni przynosiło zysk przedsiębiorcom. To osiągnąć można wtedy, jeżeli kuchnie publiczne będą utrzymywane przez gminy.

Rozstrzygającym jest przytem, czy to odżywianie masowe uważać się będzie jako ogólne, czyli, że wszyscy będą musieli się stołować w kuchniach publicznych, czy też tylko jako uzupełnienie obecnego gospodarstwa domowego. W ostatnim wypadku kuchnie publiczne na nicby się nie przydały, bo walka o artykuły spożywcze toczyłaby się dalej pomiędzy gminami komunalnymi, zakupującymi artykuły spożywcze dla swych kuchni a handlarzami, którzy dostarczają ich prywatnym odbiorcom. Dobrego rezultatu można się tylko wtedy spodziewać, jeżeli sprzedaż wszystkich artykułów potrzebnych do masowego użytku, jak mięsa, ryb, warzywa wszelkiego rodzaju, tłuszczu i t. d. osobom prywatnym wogóle zostanie zakazana, a gminy jedynie będą miały prawo ich zakupu. Gminy musiałyby mieć również prawo obkładania aresztem wszystkich artykułów spożywczych. Naturalnie, że znikłoby potem przyrządzanie strawy w domach prywatnych.

Że taki system wywołałby niezadowolone w kołach ludzi zamożnych, którzy i w obecnych czasach nie wiele sobie odmawiają, to łatwo do zrozumienia, lecz nie można tego zmienić.

Czy system masowego odżywiania dałby się przeprowadzić? Pod względem technicznym tak. Jako kuchnie publiczne można by urządzić oberże i hotele, tamby też odbywał się podział strawy, po którą większa część ludzi wolałaby z pewnością posyłać, aby ją spożywać w domu. Sił roboczych równieżby nie brakło. Inne pytanie,

czyby czasem nie brakło sił organizacyjnych. Bo że takiej organizacji nie da się wytrzasnąć z rękawa, to rzecz zrozumiała. Do tej pracy trzeba by powołać mężów i niewiasty, posiadających zaufanie ogółu.

Głosy pokojowe.

Nastrój w Rosji.

Jak donoszą rosyjskie dzienniki—koła petersburskie zapewniają, że bezwarunkowo do trzeciej wyprawy zimowej nie przyjdzie. Wprawdzie odnośne zarządzenia poczyniono, lecz jest to tylko środek ostrożności.

W Petersburgu liczą się z możliwością jeszcze dwóch tał ofenzywnych w tym roku—jednej ze strony państw centralnych, oraz drugiej ze strony koalicji.

W petersburskich i moskiewskich kołach giełdowych sądzą również, że **pokój** prawdopodobnie zostanie zawarty **przed zimą** jeszcze.

Prasa angielska o mowie Greya.

«Voss. Ztg.» donosi, że «Times» londyński w artykule wstępnym omawia wrażenie, jakie sprawiła w Niemczech odpowiedź Greya na interpelację Ponsonby i Macdonalda w parlamencie. «Times» sądzi, że w Niemczech nastąpiło rozczarowanie, ponieważ Grey oświadcza, iż koniecznym jest doprowadzić do tego, by Niemcy zrobili pierwszy krok do pokoju uznając, że koalicja nie jest pobita. Te wyraźne dobitne słowa spowodowały na giełdzie berlińskiej wielką niżkę.

Mowa Greya w istocie rzeczy jest najlepszą odpowiedzią na niemieckie «intrygi pokojowe». Oświadczenie kanclerza, że na koalicję spada odpowiedzialność za przedłużanie wojny, jest próbą postawienia koalicji w fałszywym położeniu. Próby te są bezowocne.

Dla koalicji jest tak samo niemożliwą rzeczą dojść do porozumienia z Niemcami, jak amerykańskim Stanom północnym z południową secesją podczas wojny domowej. Gazeta kończy następującymi słowami:

«Jest to ogólna wojna o prawość, wolność, honor, wielkość i bezpieczeństwo i musi ona być walką decydującą».

Dookoła wojny.

Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz ponownie wodzem naozelnym?

Dzienniki wiedeńskie podają wiadomość, iż wielki książę Mikołaj Mikołajewicz ponownie mianowany został zwierzchnim wodzem rosyjskich sił zbrojnych, walczących przeciwko Niemcom i Austro-Węgrom. Dzienniki wiedeńskie głoszą w dalszym ciągu, iż w związku z nominacją wielkiego księcia mają się dokonać w rosyjskiej komendzie naczelnej poważne zmiany, przyczem generałowie Poliwanow, Iwanow i Kuropatkin odegrać mają ważną rolę.

Jednocześnie wielki książę Mikołaj Mikołajewicz postawił warunek, iż on sam będzie wybierał komendantów poszczególnych armji. Jeżeli wszystkie te wieści okażą się prawdziwymi, natenczas początek długo zapowiadanej ofenzywy rosyjskiej nie nastąpi wcześniej, aż po dokonaniu nowych zmian na stanowiskach wodzów rosyjskich.

Do tego czasu będą się toczyć li

tylko drobne potyczki, jak to ma miejsce i obecnie.

Zdanie Churchill'a o długo-trwałości wojny.

«Nieuve Rotterdamsche Courant» donosi: Churchill w Izbie gmin wypowiedział zdanie, że wojna trwać będzie jeszcze długo, a w roku 1917 odbędzie się wielka kampanja. Rząd winien poczynić przygotowania, gdyż Anglja na linii bojowej nie posiada dostatecznej ilości wojsk. We Francji walczy przeszło 100 tys. czarnoskórych.

Anglja powinna również więcej uczynić w tym względzie i wystawić armję murzyńską w przewidywaniu kampanji na rok 1917. W ciągu 24 godzin ginie lub odnosi rany 1000 żołnierzy angielskich. Gdyby zdołano wykupować choćby tylko 100 tys. murzynów, to i tak sprawa ta warta zachodu. Jeszcze większych rezerw wojskowych dostarczyć może Azja. Koalicja wówczas dopiero będzie mogła odnieść zwycięstwo, gdy wykorzystają wszelkie siły pomocnicze.

Liczebność wojsk koalicji w Salonikach.

«Berl. Tag.» donosi z Lugano na podstawie informacji z wiarogodnych źródeł: Zapowiadana ofenzywa koalicji w Macedonji jest zwykłą kaczką obliczoną na łatwowierność. Armja zgromadzona w Salonikach wynosi 240.000 ludzi. Odliczyć jednak stąd trzeba 20 tys. chorych i 40 tys. ludzi przy obozach, 30 tys. ludzi przeważnie Australczyków w ostatnich czasach wysłano na front francuski. Pozostałe wojsko ma niewielką wartość bojową ponieważ jest źle żywione, w złym stanie sanitarnym i zdemoralizowane. Wiadomość o przywiezieniu 100 tys. Serbów do Salonik jest również nieprawdą. Z Korfu przybyło wogóle 6.000 Serbów. Pozostało ich tam jeszcze około 100 tys., ale z nich tylko 39 tys. nadaje się do walki. Pozostali są chorzy. Stan moralny Serbów jest również bardzo przygnębiony.

Echa wywiadu z Grey'em.

Z Amsterdamu donoszą: «Nieuve van den Dag» pisze: O ile rozumiemy słowa Grey'a, to chce on dać do zrozumienia, że **koalicja przygotowała się na gwałtowną ofenzywę**. Sprzymierzeńcy mają wielką ilość amunicji do rozporządzenia, powołują mężczyzn angielskich do służby wojskowej, wysłali Rosjan do Francji itd., krótko mówiąc, skupili swe siły i uczynią z nich użytek, jeżeli Niemcy nie są gotowe do zgodzenia się na taki punkt widzenia, jaki Grey wskazał w rozmowie z przedstawicielem chicagoskiego dziennika «Daily News». Rozważając oświadczenia sir Edwarda Grey'a, trzeba mieć jeszcze jedno na widoku: Z dwóch przyczyn Grey musiał okazać się nieprzejednanym i niechętnym co do pokoju: po pierwsze, ponieważ Churchill coraz bardziej narzuca się jako przywódzca opozycji i to najbardziej szowinistycznej; po drugie, ponieważ Poincaré i Briand w swoich mowach przedstawili się bardziej nieprzejednanymi, aniżeli Grey.

Opinia neutralnych o stronach walczących.

Korespondent «Frankf. Ztg.» podaje następujące interesujące opinie o mocarstwach walczących, które zebrał w różnych krajach neutralnych.

Jedynym krajem, którego powaga podczas wojny wzrosła, są Niemcy. Jedynym zaś krajem, który powagę znowu odzyskał jest Francja. Wojna według opinii krajów neutralnych—została zaczęta przez Niemcy, ale po-

wody jej leżą głębiej. Obawa wobec Rosji, pogłębiona jeszcze niezadowolaniem z sojuszu francusko-rosyjskiego, jest zarazem powodem do usprawiedliwiania Niemiec.

Niemiec pokonać nie podobna. Wychowanie angielskie jest najgorsze na świecie. Szykownie angielskie są najokropniejsze w świecie i bieda w Anglii jest najdotkliwsza.

Przyszłość Rosji jest największą zagadką dla państw neutralnych.

We wszystkich rozmowach—powiada korespondent, odniosłem wrażenie, że o ile poszczególny Anglik jest lubiony i poważany o tyle wobec całego narodu angielskiego wszyscy kierują się miarą cierpień, które odnoszą z powodu wojny.

Po wojnie jednym z najważniejszych czynników ma być nienawiść angielsko-niemiecka.

ROSJA.

Zatarg między Dumą a Radą ministrów.

Prezes Dumy, Rodzianko, wystosował w tych dniach list do prezesa gabinetu, Stürmera, z zapytaniem, co ma właściwie oznaczać «narada 5 ministrów rosyjskich», jacy ministrowie do niej należą, kto jest przewodniczącym, na mocy jakiej ustawy powstała ona i jakie są jej wyniki? Rodzianko dodał, że jako prezes Dumy o istnieniu tej rady nic nie wie. Odpowiedź dotąd nie nadeszła. Wiadomo jednak z organów nacjonalistycznych i prawniczych, iż radę tę stanowią ministrowie Szuwajew, Stürmer, Naumow, ks. Szachowskiej Trepow, przewodniczący ten ostatni.

Robotnicy petersburscy a wizyta ministrów francuskich.

Grupa robotnicza Komitetu wojenno-przymysłowego w Petersburgu uchyliła się od udziału w uroczystym posiedzeniu na cześć ministrów francuskich, które odbyło się w Komitecie, natomiast postarała się poinformować ministrów francuskich o istotnych nastrojach klasy robotniczej w Rosji.

Według pism petersburskich, streszczenie informacji tych wydane zostanie w formie broszury i będzie rozpowszechniane wśród robotników francuskich.

Prasa rządowa zaatakowała z tego powodu bardzo ostro przywódców grupy robotniczej, których pragnie pociągnąć za to do odpowiedzialności.

Ze świata.

Pomoc dla Polski.

Bawiąca obecnie w swem rodzinnem mieście Sztokholmie, p. Warda Pomian-Hajdukiewiczówna, wysłała w tych dniach trzeci, a zarazem, do jesieni, ostatni transport odzieży, zebranej przez nią dla bezdomnych w Polsce. Około 4 tysiące klg. ubrania różnego gatunku zostały w ten sposób przez nią wyekspedowane do centrali w Poznaniu.

Pozatem p. Pomian pełni funkcję sekretarza nowo założonego w Sztokholmie Komitetu polskiego.

Królestwo Polskie.

Echa wycieczki.

Donosiliśmy wczoraj o zamiejskiej wycieczce młodzieży żydowskiej, która niedawno odbyła się w Warszawie.

Jak donoszą pisma warszawskie, wycieczka ta wydała dosyć przykre rezultaty. Mianowicie, właściciele gruntów w Go-

clawiu i pobliskiego lasu maą wystąpić o odszkodowanie do organizatorów t. zw. pochodu żydowskiego, którzy sprowadzili tam tysiące dzieci i dorosłych, a ci deptali niemiłosiernie zasiewy i niszczyli rośliny; niektórzy skauci żydowscy zaopatrzeni w siekiery rabali nawet drzewka i pniaki po ściętych drzewach.

Z GALICJI.

Hojny zapis na cele społeczne.

Zmarły w Krakowie ś. p. Eustachy Jaxa Chronowski zapisał większe kwoty na następujące instytucje:

3,000 kor. na witraż w kapitule katedralnej w Krakowie.

5,000 kor. na kościół Marjacki w Krakowie.

20,000 kor. na Przytulisko weteranów z 1863 r. z zastrzeżeniem, że po wymarciu weteranów z 63 r. legat ten użyty będzie na weteranów z legjonów polskich.

2,000 kor. na kolonję leczniczą w Rabce.

5,000 kor. do dyspozycji Tow. Miłośników Historji i zabytków Krakowa.

3,000 kor. na szpital OO. Bonifratrów w Krakowie.

1,000 kor. zakładowi w Pawlikowicach dla opuszczonych chłopców, a

1,000 kor. dla opuszczonych dziewcząt.

5,000 kor. na restaurację starożytnego kościoła (styl romański z XI wieku) św. Jakóba w Sandomierzu.

5,000 kor. Towarz. Technicznemu w Krakowie, z obowiązkiem utrzymania grobowca.

10,000 koron na fundusz wsparcia dla ubogich starców i staruszek do dyspozycji gminy Miejskiej.

Resztę całego majątku w przypuszczalnej wysokości 500,000 kor., fundator przeznaczył na stworzenie funduszu stypendjalnego dla polskiej młodzieży, kształcącej się w naukach technicznych i przemysłowych.

Muzeum Narodowego śp. B. Chronowski podarował wszystkie dzieła sztuki wraz z portretem żony, pendzla Męciny Krzesza.

Z Charkowa.

Piszą do polskich gazet piotrogrodzkich:

W Charkowie wśród wygnańców panuje naogół nastrój powszechnego przygnębienia. Między innymi nie jest tu bez wpływu okoliczność, że tułacze polscy np. ze sfer inteligentnych nie mają jakiegoś wspólnego lokalu, gdzie mogliby spędzić chwil parę na pogawędce w swojskiej atmosferze.

Pozatem przyczyna tego pogrzebienia tkwi i w opłakanych warunkach klimatycznych. Fatalna aura charkowska odznacza się przedziwnie wręcz kameleonową zmiennością. W ciągu dnia miewamy tu zrana dobrotliwe słońeczko, po południu zamieć śnieżną, wieczorem zaś mróz bezlitośny. Wobec tego, wśród wygnańców influenza, kaszle, katary, a nawet choroby z objawami malaryczno-newralgicznym—są stałymi gośćmi i towarzyszami niedoli. Do wpływów nieprzyjaznego klimatu dołączają się też i warunki kanalizacyjne miasta, wołając o pomoc do nieba.

Zwłaszcza w ciągu ostatnich tygodni, z powodu nieustannych ślot Charków stał się jedną wielką i cuchnącą kałużą. Sterty błota, otaczane przez stróżów charkowskich nimbem nietykalności, tworzą wysokie kopce, które pod dobroczynnymi promieniami słońca topnieją i rozplývają się szeroką falą, tworząc wodospady i zalewając kleistą cieczą trotury i przejścia uliczne.

Te wszystkie warunki pobytu w Charkowie przyczyniają się do ogólnej apatii i przygnębienia wśród wygnańców.

Naogół wygnańcom najdokliwiej daje się we znaki drożyzna. Stali mieszkańcy wybryki w tym kierunku sprzedawców zuosić mogą łatwiej, aniżeli wygnańcy, znajdujący się przeważnie w tarapatkach finansowych bardzo przykrych.

Między innymi daje się często od czuć wielki brak cukru, co już tembardziej jest oburzające, że gubernia charkowska — obok kijowskiej i wołyńskiej — należy do centrów ruchu cukrowniczego. To samo dzieje się i z opałem, który z dnia na dzień drożeje.

Teatr tutejszy uczcił pamięć Adama Mickiewicza, urządzając Wieczór Mickiewiczowski, na którym wykonano z pietyzmem fragmenty z «Dziadów». Następnie urządzono także «Wieczór Wyspiańskiego». Przedstawienia teatralne są jedyną okazją do liczniejszego zebrania się kolonji miejscowej i wygnańczej.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

OBWIESZCZENIE.

Brak surowców, potrzebnych do fabrykacji papieru, czyni koniecznym zbieranie wszystkich istniejących półfabrykatów, surowców, jak również odpadków papierowych i starego papieru, do zadrukowanego starego papieru włącznie i dostarczanie do magazynów surowców na dworcu towarowym.

Za 100 kg. dostarczonego papieru wypłacone będą 3 m. Przy odbieraniu papieru wystawiony będzie kwit i wręczony oddającemu. Wpłata pieniędzy odbędzie się po okazaniu kwitu w kasie biura wojennego dla surowców.

Wilno, 27 maja 1916 r.

Niemiecki Nadburmistrz
Pohl.

Obwieszczenie, dotyczące szkół.

Elementarny podręcznik do nauki języka niemieckiego już przybył. Zamówione egzemplarze można otrzymać od godz. 5 — 7 po południu, ul. Dominikańska 3, pokój 55. Cena książki wynosi 42 fenigi.

Wilno, 26 maja 1916 r.

Niemiecki Nadburmistrz
Pohl.

OBWIESZCZENIE,

dotyczące bezpłatnego szczepienia
ospy miejscowej ludności miasta
Wilna.

Bezpłatne szczepienie ochronne ospy dla ludności miejscowej w Wilnie odbywać się będzie i nadal:

1. W ambulatorjum miejskim przy ul. Ostrobramskiej № 17, w poniedziałek i czwartek, od 3—5 po połud.

2. W ambulatorjum miejskim przy ul. Wilkomierskiej № 5, we wtorek i piątek, od 3—5 pp.

3. W ambulatorjum miejskim przy ul. I-ej Raduńskiej № 33, we wtorek i piątek, od 9 i pół do 11 i pół rano.

4. W ambulatorjum miejskim przy ul. Antokolskiej № 62, we wtorek i czwartek od 10—12 rano.

5. W szpitalu Sawicz w poniedziałek, środę i sobotę od 2—4 pp.

6. W szpitalu św. Jakóba we wtorek, środę i sobotę od 10—12 rano.

7. W szpitalu żydowskim w poniedziałek, wtorek, środę, czwartek, piątek i niedzielę od 8—10 rano.

8. W ambulatorjum «Miszmeres-Choilim» przy ul. Kijowskiej w poniedziałek, wtorek, środę, czwartek i niedzielę od 11—1 pp.

9. W kuchni i poliklinice, Wielka Pohulanka № 15, w poniedziałek, środę i piątek od 8—10 rano.

Każdy mieszkaniec Wilna ma prawo zwrócenia się do wymienionych punktów we wskazanym czasie w celu szczepienia ochronnego.

Wilno, 27 maja 1916 r.

Niemiecki Nadburmistrz
POHL.

ADMINISTRACJA

**„Dziennika Wileńskiego”
uprzejmie prosi Sz. prenu-
meratorów o wczesne od-
nowienie prenumeraty na
następny miesiąc. Prenu-
meratorem, którzy nie o-
płacą we właściwym czasie
prenumeraty, wysyłanie
pisma będzie wstrzymane.**

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Dziś: Anieli.

Jutro: Wniebowstąpienie Pańskie.

Pojutrze: Eugenjusza.

Wschód słońca—o g. 3 m. 23

Zachód słońca—o g. 8 m. 36

Z WILNA.

— **Kuchnia wojenna.** Staraniem Komitetu Polskiego T-wa Pomocy ofiarom wojny wydana zostanie wkrótce książka przepisów na obiady i wszelkie potrawy, przystosowane do obecnych warunków wojennych. Celem tej książki będzie udzielenie gospodyniom wskazówek i przepisów w kierunku umiejętnego wyzyskania wszystkich tych artykułów spożywczych, które w warunkach obecnych są najłatwiejsze do nabycia i najtańsze.

Grono pań, zajmujących się redakcją i układem rzeczony książki wojennych przepisów kulinarnych, zwraca się do wszystkich doświadczonych gospodyń i panów kucharzy z uprzejmą prośbą o łaskawe nadsyłanie (do Sekretariatu Polsk. T-wa Pomocy

ofiarom wojny—Zawalna 2) wszelkich przepisów na mniej znane potrawy, do obecnych warunków żywnościowych dostosowanych.

— Internat dla chłopców.

Działalność internatu dla chłopców, jako sekcji Miejskiego Kuratorjum nad biednymi, zasługuje na specjalne podkreślenie.

Kontyngens wychowanców składa się wyłącznie z chłopców w wieku 10—20 lat, którzy przeważnie, jako podrzutki, przyjęci byli pierwotnie i wychowani w specjalnych zakładach dla podrzutków.

Po ukończeniu bowiem lat 10 ciu, chłopców tych przygarnia internat Kuratorjum, opiekując się całkowicie ich dalszym losem.

Z ogólnej liczby 27 wychowanców — pięciu ulokowano poza Wilnem w zakładach specjalnych średniego typu: chemicznych, budowlanych, lub agromicznych; czterech uczęszcza do szkół miejskich i na kursa handlowe; 8-miu do szkoły im. J. Montwiła; dziesięciu zaś pozostaje w szkole tkactwa hr. Mohłówny w parku na Rossie.

Lokal internatu jasny i przestronny. Zawartość zaś powietrza ściśle odpowiada wymaganiom higienicznym. Czystość i porządek panują tu wzorowo.

Kierownictwo internatu spoczywa w rękach p. M. Ciundziejewickiej. Wychowawcą - specjalistą jest p. Jan Wiśniewski.

Rzeczą doniosłej wagi jest utworzenie również podobnego internatu i dla dziewcząt. Kierownicy bowiem przytułków dla podrzutków napotykają nieraz poważne trudności co do zabezpieczenia dalszych losów dziewcząt, opuszczających zakłady Kuratorjum.

— **Otwarcie klubu białoruskiego.** Otrzymujemy z prośbą o wydrukowanie co następuje:

We czwartek 1-go czerwca odbędzie się otwarcie klubu Białoruskiego w lokalu przy ulicy Wielkiej № 86 m. 3 o godzinie 4-iej po południu. Zarząd klubu prosi wszystkich członków niezapomnieć o tym dniu i stawić się na święto swego klubu.

Listy do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

Za pośrednictwem «Dziennika Wileńskiego» składam wyrazy serdecznego podziękowania wszystkim uczestnikom urządzonego przeze mnie 28 bm. w sali teatru «Artystycznego», na rzecz biednych dzieci-sierot i zubożałych rodzin koncertu i loterii, zwłaszcza zaś śpiewakom p.p. Geroldowi i Słobodzkiemu, wiolonczeliście p. Tchorzowi, skrzypkowi p. Swidlerowi, pjanisście p. Olewskiemu, tancerce «La Bella», oraz wszystkim paniom na czele z p. W. Barską, które przyjmowały u-

dział w loterii, sprzedaży kwiatów i t. d. P. dyrektorowi teatru niemieckiego dziękuję za uprzejmą zgodę na przyjęcie udziału w koncercie przez p. Gerolda.

Prosząc o umieszczenie tych kilku słów podziękowania, pozostaję z szacunkiem

Marja baronowa Meder.

O FIARY

złożone w administracji „Dziennika
Wileńskiego”:

Na ochronę Serca Jezusowego.

Ku uczczeniu ś. p. Izabelli Russockiej,
Monikowska Łucja 5 m.

Na T-wo „Powyściągliwość i Praca”.

Ku uczczeniu ś. p. Julji z Miłaszewskich
Kusojc, Strall Kazimierz 10 m.

Na głodnych.

Ku uczczeniu ś. p. Ottona Muchlińskiego
zamiast kwiatów na trumnę, Kiernowska
Marja 5 m., Kiernowscey Janostwo 5 m.

Na kuchnie ludowe.

Węckowicz Eugenjusz 100 m.

Rozmaitości.

. „A imię jego czterdzieści i
cztery”.

«Z matki obcej, krew jego—dawne bohaterzy
A imię jego czterdzieści i cztery».

Ta tajemnicza zapowiedź Mickiewiczowska zbawcy Polski była i jest jeszcze przedmiotem licznych dociekań i domysłów. Nic też dziwnego, że wojna obecna i związane z nią wielkie wydarzenia stały się tematem mistycznych dociekań i wysnuwania z nich konsekwencji, mających łączność z tajemniczą liczbą «44». Ciekawa jest najnowsza próba uchylenia rąbka tajemnicy, dokonana przez ks. Eugenjusza Okoia w «Wiedeńskim Kurjerze Polskim». Oto domysł ks. Okonia:

Gdy rzucimy okiem na mapę, przekonamy się, że wschodnia linja wojenna, mająca dla nas największe znaczenie, ciągnie się wzdłuż południka geograficznego 44, licząc od Ferro. Biegnie ona ze zdumiewającą ścisłością niemal w prostym kierunku od Rygi na zachód, od Dyneburga, poprzez błota pińskie, przez Wołyn, w bliskości Sturu, Stypy, aż do Rumunii. Charakterystycznym jest, że ta linja bojowa blisko od roku okazuje przedziwną stałość; zatrzymała się ona w swym pochodzie, prawie nie postępując zarówno naprzód, jak wstecz. Zbrojne szeregi miljonowych armji stanęły jakby zaczarowane, mimo energicznych wysiłków obu stron walczących w celu jej złamania. Jakaż ukryta potęga trzyma je w tem położeniu?

Czyżby na 44 południku geograficznym miały się rozstrzygnąć losy naszej Ojczyzny? Czy może liczba jego jest właśnie symboliczną «44», do której przywiązana jest wolność, życie i zbawienie Polski.

Takie tłumaczenie słów Mickiewicza zdziwiająco się schodzi z prorocstwem błogosławionego Andrzeja Boboli, który powiedział, że odrodzenie Polski nastąpi wtedy, gdy na równinach około Pińska toczyć się będą wielkie boje narodów Europy.

TEATR LETNI W OGRODZIE BOTANICZNYM

pod dyr. Grebina.

„Polska krew”

operetka w 3-ach aktach Oskara
Nedbała. Balet «Tańce polskie» pod
dyr. Józefowicza-Ciesielskiego.

Kasa otwarta od godz. 11 rano do
1 po poł. i od 5 wiecz.

Początek punktualnie o g. 7³/₄ w.
Jutro „Córka leśnika”.

Monter-elektrotechnik C.
Kowalczyk, wykony-
wa wszelkie urządzenia elektryczne.
Dominikańska 13—9. 440

Bezpłatne pośrednictwo pracy!

Poszukuje się od zaraz: 500 robotników i robotnic do
robót rolnych.

300 robotników do kopalni węgla, fabryk brykietów,
koks, hut szklanych, cegielni i innych zakładów przemysłowych,
400 robotników budowlanych i 50 robotników do bu-
dowy drogi żelaznej.

Również potrzeba rzemieślników wszelkiego rodzaju.
Praca za dobrą opłatą i na dogodnych warunkach. Utrzy-
manie dobre i dostateczne. Przejazd bezpłatny.

Blizszych informacji udziela codziennie od godz. 9 ra-
no do 2 po poł.

Centrala robotnicza

ZAWALNA Nr. 5.

Koza do sprzedania. S-tę Jer-
ska № 68 — za mostem
Zwierzynieckim. 447

Kupię wózek dziecienny używa-
ny. Dominikańska 13—9.
439

DRUKARNIA Ks. A. Rutkowskiego

WILNO, ul. Botaniczna Nr. 7.

Przyjmuje wszelkie obstarunki w
zakres drukarstwa wchodzące,
jako to:

Czasopisma, sprawozdania, broszu-
ry, cenniki, dzieła, cyrkularze,
adresy, etykiety, rachunki, kwita-
rjusze, bilety wizytowe, koperty,
tabele, blankiety, klepsydry i t. d.

Wykończenie staranne.

Ceny umiarkowane.

Warszawianka udziela
lekcyj
polskiego języka, za godzinę 20 k.
Zwierzyniec, Wesola 15—3 i piętro.

Nakładem księgarni J. ZA-
PAŚNIK świeżo opuściła
prasę książka pod tytułem:

Jerzy Paproć:

Ku cichej przystani.

powieść współczesna, osnu-
ta na tle stosunków miej-
scowych. Cena 1 rb.

Do nabycia we wszyst-
kich księgarniach.